

Ewa Młyńczyk  
Bobrowska Wola 17a  
29-120 Kluczewsko

### Miłość - moc twórcza

Kristin Hannah, znana amerykańska pisarka, swoją twórczość poświęca głównie uczuciom. Tak też jest w przypadku powieści "Cudowna moc miłości". Już sam tytuł sugeruje, jakie uczucie będzie tu dominować. Każdy z nas doskonale wie, że ludzkie emocje dzielą się na dobre i złe. Nikt nie nazwie nienawiści uczuciem dobrym, natomiast niemal każdy zakwalifikuje miłość do uczuć jak najbardziej pozytywnych.

Tymczasem prezentowana przeze mnie książka uświadamia czytelnikowi, że miłość bywa też zła... Toksyczna. Obezwładniająca. Upokarzająca. Zmuszająca młodą kobietę do ucieczki z maleńkim dzieckiem gdzieś bardzo daleko... Tak właśnie było w przypadku głównej bohaterki.

Mikaela jako bardzo młoda i biedna dziewczyna zakochuje się w megagwieździe amerykańskiego kina, Julianie True. Wychodzi za niego za mąż i rodzi córeczkę. Jednak życie u boku słynnego aktora to gehenna. Narkotyki, zdrady, poniżanie. Kobieta decyduje się odejść wraz z dzieckiem. Pragnie na nowo poukładać swój świat. Udaje jej się to. Poznaje lekarza o imieniu Liam. Ponownie wychodzi za mąż. Rodzi synka Breta. Rodzina wiezie spokojne i szczęśliwe życie w niewielkim amerykańskim miasteczku. Nadchodzi jednak tragedia. Mikaela jest miłośniczką jazdy konnej. Pewnego poranka ulega nieszczęśliwemu wypadkowi. W wyniku upadku z konia doznaje urazu głowy. Zapada w śpiączkę. Rozpoczyna się dramatyczna walka o jej życie. O powrót do kochającego męża, do dzieci i matki Rosy.

Dla mnie te nadludzkie starania są kluczowym momentem. To one nakazywały mi dalej śledzić wydarzenia i przyglądać się, jakie będą efekty tych starań. Czytając ten utwór, zdałam sobie sprawę, jak ważne jest siedzenie przy bliskiej chorej osobie w szpitalu. Jak istotne jest trzymanie jej za rękę. Dotykanie. Przytulanie. Mówienie do niej. Ustawianie dookoła niej znajomych przedmiotów, obrazów, kwiatów. Jak ważne jest bycie z nią. Niepozostawianie w samotności. To naprawdę może zdziałać cuda. To może zawrócić ją z drogi na "tamten" świat. W tym momencie przypomniała mi się autentyczna historia wyjścia ze śpiączki opisana przez neurochirurga Ebena Alexandra w książce "Dowód".

Utarło się przekonanie, że Kristin Hannah dedykuje swoją literaturę głównie kobietom. Jak bardzo bym chciała, żeby po tę książkę sięgnęli również panowie.

Dlaczego? Bo dowiedzieliby się czego tak naprawdę oczekują od nich kobiety. Znalazłam tu piękny fragment będący odpowiedzią na to pytanie. "Prawdziwa miłość to nie namiętny seks pod gołym niebem rozświetlanym sztucznymi ogniami, ale zwykły niedzielny poranek, kiedy mąż ci przynosi szklankę wody, dwie aspiryny i elektryczną poduszkę na bolący krzyż."

Nie zamierzam w swej wypowiedzi zdradzać tajników akcji. Powiem tylko, że w pewnym momencie pojawia się w sali szpitalnej przy łóżku Mikaeli jej pierwszy mąż. Jak do tego doszło? Jakie były tego konsekwencje? O tym, drodzy Czytelnicy, musicie przekonać się sami.

Dlaczego warto jeszcze przeczytać tę książkę? Ponieważ dotyka ona spraw w życiu człowieka fundamentalnych - oprócz miłości także strachu, nadziei, gniewu, cierpienia, zazdrości...

Z niej dowiemy się tego, że każdy człowiek, bez wyjątku, pragnie być kochany. A z braku miłości chociaż podziwiany.

Powieść zmusza do refleksji nad tym, ileż jest na świecie nieszczęśliwych osób czekających codziennie na drobny gest czułości i troski ze strony męża, żony, dziecka, ojca, matki.

Czy są na świecie rodziny nie posiadające jakiejś chociaż drobnej tajemnicy? Myślę, że nie ma takich. Na kartach książki Kristin Hannah taką tajemnicę również poznamy...

Dowiemy się również, do czego mogą doprowadzić kłamstwa dorosłych wobec dzieci. Tu naprawdę mogło dojść do tragedii! Książka odpowiada też na pytanie, dlaczego kłamiemy? Dlaczego nie jesteśmy szczerzy? No właśnie. Dlaczego?

Czytając utwór, zwróciłam uwagę na okrucieństwo i bezwzględność dziennikarzy. Oni są nam bardzo potrzebni! Ale oni też częstokroć zachowują się jak hieny. Żądni informacji, żerujący na cudzym nieszczęściu, wścibscy i natarczywi są w stanie zniszczyć życie człowieka. Operują słowem, a słowo jak kamień, potrafi zabić.

Jest jeszcze jedna kwestia, na którą chciałabym zwrócić uwagę. To rola ojców w życiu dzieci. Liam to cudowny tata. Kochający, dojrzały, czuły, budzący zaufanie. Opoka. Bez niego dzieci nie byłyby w stanie przejść bezpiecznie przez te straszliwe chwile choroby mamy.

Książka ma jeszcze wiele innych walorów. Piękny, prosty, lekki język. Ciekawa narracja. Akcja toczy się współcześnie, pojawiają się nazwiska osób współcześnie żyjących (Barbara Streisand, Andrea Bocelli, Madonna).

Autorka nie męczy nas polityką. Wszystkie wydarzenia osadziła w tle obyczajowym. Sporo tu retrospekcji. Teraźniejszość przeplata się z przeszłością. Byłabym nieszczerą, gdybym napisała, że powieść poruszyła mnie do głębi duszy. Znam piękniejsze książki tej autorki, ale nigdy jednak nie ośmielię się nazwać jej "ckliwym czytadłem".

Powieść podkreśla jak wiele barw i odcieni ma miłość. Miłość, która niejedno ma imię. Dobrze, że ludzie potrafią kochać innych, ale też zwierzęta, książki, muzykę... Bo tak jak powiedziała Matka Teresa z Kalkuty, miłość ma moc twórczą. To z miłości do drugiego człowieka powstaje piękna poezja, muzyka, malarstwo. To z miłości do kobiety mężczyzna wybuduje dom. To z miłości do chorego dziecka rodzice poruszają niebo i ziemię, żeby to dziecko uratować.

Tak. Miłość czyni cuda. Ma więc cudowną moc. Takie książki nam o tym przypominają. I to jest bardzo ważne! Musimy codziennie sobie przypominać o cudownej mocy miłości. Bo wtedy przetrwamy. Naprawdę!

DKK

GBP

filia w Dobromierzu